

Z W A R S Z T A T Ó W B A D A W C Z Y C H

AGATA ZYSIAK
Uniwersytet Łódzki

**HISTORIA 2.0 — NOWE MEDIA I PRZESZŁOŚĆ
NA OBRZEŻACH SOCJOLOGII PAMIĘCI**

Od niedawna można coraz więcej przeczytać na temat nowo powstających serwisów internetowych, które zajmują się gromadzeniem danych historycznych. Stały się one przedmiotem zainteresowania nie tylko wśród historyków czy medioznawców, ale także socjologów. Przyczyna leży nie tylko w masowym już charakterze zjawiska czy jego społecznościowych aspektach, ale także w dużym zainteresowaniu biografią, która już wcześniej ogniskowała uwagę socjologów. Zmiana w podejściu, jaka dokonała się na przecięciu historii i nowych technologii, polega na zwróceniu się ku subiektywnej perspektywie pojedynczych osób — zainteresowaniu nimi jako działającymi podmiotami i interpretatorami społeczeństwa (Rokuszewska-Pawełek 2002, s. 11).

Tematyka ta jest dobrze zakorzeniona w socjologii, przede wszystkim w jej interpretatywnych nurtach, które doszły do głosu wraz ze zwrotem antytypozytywistycznym. „Metoda biograficzna w różnych swych odmianach i w rozmaity sposób odwoływała się zawsze do subiektywnej perspektywy badanych osób, czyniąc ich własny punkt widzenia niezbędnym punktem wyjścia do konstruowania uogólnień teoretycznych” (Włodarek, Ziółkowski 1990, s. 3). Zwłaszcza w Polsce jest to tematyka dobrze ugruntowana, wsparta wieloletnią tradycją metody dokumentów osobistych. Bez względu na to, czy tego typu materiały są używane jako główne źródło czy jako materiał uzupełniający, kluczowe jest założenie, że „rzeczywistość społeczna nie jest niczym innym, jak właśnie częściowo uporządkowaną syntezą wielu życ osobistych” (Szczepański 1973, s. 593). Patrząc z tej perspektywy, większy nacisk kładzie się na kryterium autentyczności niż prawdy — ramy jednej, obiektywnej wersji zdarzeń nie mogą być zatem utrzymane, a materiały biograficzne muszą być rozumiane bardzo szeroko: od historii oralnych, przez listy, dokumenty czy różnorodne

Adres do korespondencji: agatazysiak@gmail.com

wizualia — taki, a nawet szerszy ich zbiór można znaleźć na wymienionych portalach.

Sam termin „historia 2.0” odnosi się do przecięcia dwóch obszarów tematycznych, nie należących do twardego trzonu zainteresowań nauk społecznych. Z jednej strony obejmuje długotrwałe przemiany, jakich doświadczyła akademicka historia w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat; z drugiej — rozwój nowych mediów wspierany dynamicznym zapleczem technologicznym. Ich połączenie i procesy za tym idące, nie mogą już pozostać poza obszarem socjologicznej refleksji.

Wśród zmian w polu historii odnajdujemy kilka istotnych głosów i nurtów, jakie pojawiły się w historiografii oraz filozofii historii. Są to, po pierwsze: tak zwany renesans biografii z lat sześćdziesiątych (wyróżnienie zaznaczający się w socjologii), pod który grunt przygotowały ruchy emancypacyjne, dekolonizacja oraz rozwój historii mówionej. Pojawianie się pojęcia „pamięci” w opozycji do „historii” w pracach Jacquesa Le Goffa, projekt nowej historii Pierre’a Nory oraz wzmożony pęd do wypełniania białych plam historii głosami tych, którzy do tej pory pozbawieni byli możliwości ich artykulacji. Oficjalna i obiektywna historia zaczęła ustępować wielogłosowi różnych wersji przeszłości — punktom widzenia do tej pory wypartym bądź zmarginalizowanym w dyskursie historycznym.

Po drugie, pojawienie się, oraz błyskotliwa kariera, pojęcia „narracja”, którego zaistnienie w historiografii utorowały prace Haydena White’a, Franka Ankersmita oraz poniekąd nowy historyzm Stephena Greenblatta. W Polsce popularyzowała te trendy Ewa Domańska, jednak na wielu wydziałach historii myśl wymienionych badaczy nadal jest nieobecna.

Po trzecie, rozciągnięcie zakresu pojęcia „źródło historyczne” na różnorodne nośniki wiedzy o przeszłości. Odnosi się to do wysiłków szkoły „Annales” czy brytyjskich i niemieckich marksistów, a prowadzi do przekonania, iż właściwie wszystko może stać się bazą dla badań i źródłem wiedzy historycznej.

Nie jest istotne, w jakim stopniu wymienione kwestie są częścią jednego ruchu, wychodzą od tych samych założeń czy działają w tym samym paradygmacie — tak oczywiście nie jest. Jednak istotne jest to, że została osiągnięta pewna masa krytyczna i nastąpiło przededefiniowanie całego pola historii — całościowa reorganizacja wielkiego gmachu wiedzy historycznej, która rozbiła go na dynamiczny, subiektywny i demokratyczny, jak się zdaje, zbiór historii.

Ponadto na marginesach nauki akademickiej rozwinął się silny ruch poświęcony genealogii rodzinnej. Ogromna popularność domorosłych badań nad historią własnej rodziny spowodowała niemal natychmiastową odpowiedź rynku, który w szybkim czasie dostarczył amatorskim kronikarzom odpowiednich narzędzi ułatwiających zgłębianie rodzinnych tajemnic (Shown 2003).

Wspomniany na początku drugi obszar zagadnień dotyczy rozwoju nowych mediów, a przede wszystkim rozwoju internetu, w którym od początku istnienia upatrywano szansy na demokratyzację przekazu medialnego. To on miał być medium łatwo dostępnym, wolnym od cenzury, niektórzy przypisywali mu

nawet rys anarchiczny (Castells 2007, s. 360–361). Wiele z tych nadziei upadło wraz ze wzrostem dominacji korporacji medialnych, budujących ogromne portale rozrywkowo-informacyjne. Szybko stało się jasne, że to, co wydawało się demokratyczne, stało się komercyjne, anarchiczne okazało się kontrolowanym, a łatwo dostępne zamieniło się w jednokierunkowy przekaz informacji wytwarzany przez serwisy internetowe.

Jednak demokratyzujące tendencje były częścią internetu od początku i przez cały czas towarzyszyły jego rozwojowi, aż do swoistego triumfu, który został zmanifestowany w 2004 r. wraz z ukuciem terminu „Sieć 2.0”¹. Internet — już w swojej strukturze zawierający obietnicę decentralizacji — stał się naturalnym gruntem dla rozwoju przekazu medialnego, a także miejscem, w którym mogło nastąpić włączenie użytkownika zarówno w konsumpcję przekazu, jak i w jego produkcję.

Koncepcja Sieci 2.0 jest oparta właśnie na dążeniu do włączenia użytkowników i podjęcia masowej współpracy przy generowaniu wirtualnych treści. Użytkownicy mogą dodawać materiały i aplikacje nie tylko do swoich osobistych stron, ale także współtworzyć zawartość dużych portali. Kierunek uległ odwróceniu: od korporacyjnych portali w stronę blogów i stron zrzeszających użytkowników; od treści generowanych odgórnie, jako rezultat zorganizowanych działań komercyjnych, do ciągle trwającego interaktywnego procesu masowego wytwarzania i negocjowania treści; i wreszcie od zamkniętego systemu zarządzania zawartością do otwartej struktury tagów i linków.

Wymienione tendencje skumulowały się, co znalazło wyraz we wzmożonej popularności serwisów społecznościowych, a także dało nowe możliwości rozwoju historii w internecie. Pionierskie projekty powstały w Stanach Zjednoczonych, z inicjatywy Roya Rosenzweiga — założyciela i dyrektora Centrum Historii i Nowych Mediów (Center for History and New Media) — instytucji, która stała się inicjatorem wielu projektów łączących technologie informacyjne z zaawansowanymi metodami popularyzacji i edukacji w zakresie historii (Bernstein 2007, s. 6).

Ta nowa grupa działań została błyskawicznie steoretyzowana jako historia cyfrowa, a Rosenzweiga nazwano historykiem cyfrowym (*digital historian*). Jego głównym celem była „demokratyzacja nauki o przeszłości — zarówno przez włączenie zapomnianych głosów, jak i przez zaprezentowanie możliwie pełnej opowieści o przeszłości różnicowanej publiczności” (Bernstein 2007).

Pierwszy krok został postawiony i szybko okazało się, że był jednym z wielu kolejnych. Z każdym rokiem powstawały nowe projekty, prezentujące i popularyzujące historię dzięki wsparciu internetu. Oczywiście, stron czy portali zajmujących się historią można znaleźć wiele, jednak zaledwie część z nich wywołała reakcję środowisk naukowych i była szerzej opisywana w branżowych

¹ Na konferencji zorganizowanej przez firmę O’Reilly Media, która spopularyzowała ten termin.

pismach. Jeszcze mniejsza grupa dotyczyła obszarów zainteresowania charakterystycznych dla „nowych” nurtów w historiografii.

Najprostsze projekty to cyfrowe archiwa zarządzane przez konkretne instytucje (muzea, organizacje pozarządowe, wydawnictwa), które po prostu digitalizują swoje materialne zbiory bądź organizują programy mające na celu zbieranie materiałów historycznych przy pomocy użytkowników odwiedzających ich strony. Tego typu projektów jest najwięcej i są relatywnie najprostsze.

Jedną z pierwszych była strona utworzona właśnie przez Centrum Historii i Nowych Mediów — Cyfrowe Archiwum 11 września. Jak można przeczytać w opisie projektu: „za pomocą mediów elektronicznych gromadzi [on], zachowuje i prezentuje historię 11 września i jej konsekwencje”². Na kolekcję składają się wizualia, ale także e-maile oraz opowieści świadków. Każdy może przyłączyć się do tworzenia archiwum, wysyłając mailowo odpowiedni formularz.

Innym projektem wartym wymienienia jest strona poświęcona Nowemu Orleanowi, „Do You Know What It Means?”, która jest — jak możemy przeczytać w manifestacji projektu — „zbiorowym, edukacyjnym przedsięwzięciem, mającym pomóc lepiej zrozumieć, jak wyglądało życie w Nowym Orleanie przed przejściem huraganu Katrina. Naszą misją jest zebranie nieopowiedzianych historii mieszkańców”³. Także przy tym projekcie zarządzająca organizacja zachęca do udziału w tworzeniu zbiorów, co możliwe jest przez wysłanie materiałów drogą mailową lub tradycyjną pocztą.

Inny model obrało płatne Worlds News Archive⁴, które nie daje, co prawda, użytkownikowi możliwości dodawania materiałów, ale pozwala na tworzenie powiązań między wiadomościami, kategoryzowanie zastanych materiałów przez tworzenie własnego portfolio, którym można podzielić się z resztą użytkowników. Nowa strona Worlds News Archive była szeroko komentowana w mediach jako krok ku historii cyfrowej.

W większości projektów dostęp do danych jest darmowy, a zasadnicza różnica polega na stopniu aktywności użytkownika: możliwości zarządzania zawartością strony oraz jego zaangażowaniem w proces gromadzenia materiałów. Zbiór tego, co uważane jest za istotną informację, jest bardzo rozległy — definicja dokumentu historycznego jest szeroka i inkluzywna: są to zarówno fotografie rodzinne, stare mapy czy dokumenty, jak i biografie. Te ostatnie niejednokrotnie stanowią najważniejsze źródło informacji — jako kluczowe bazy danych, mogące pozwolić na dokładniejsze zrozumienie przeszłości.

Za jeden z najbardziej znanych można uznać projekt Biblioteki Kongresu: „Veterans History Project”⁵, prezentujący świadectwa osób uczestniczących

² <http://911digitalarchive.org/> [stan z grudnia 2008].

³ <http://www.doyouknowwhatitmeans.org/index.html> [stan z grudnia 2008].

⁴ <http://www.keesings.com/> [stan z grudnia 2008].

⁵ <http://www.loc.gov/vets/about.html> [stan z grudnia 2008].

w wydarzeniach wojennych, nie tylko żołnierzy, ale też przedstawiciele innych profesji przemysłu wojennego.

Projekty zorientowane na gromadzenie biografii często koncentrują się na relacjach osób, których głos nie należy do ogólnie przyjętej wizji historii ani nie jest przedmiotem publicznej debaty. Przykładem może być „The U.S. Latino & Latina WWII Oral History Project”, który — jak sama nazwa wskazuje — „wypełnia lukę w historii drugiej wojny światowej o doświadczanie pokolenia Latynosów”⁶, czy „Greek American Experiences Between Two Cultures”, który Amerykanom greckiego pochodzenia „daje możliwość nagrywania i dodawania opowieści, anegdot i osobistych historii”⁷.

Na wymienionych stronach licznie mają zostać zgromadzone biografie, wspólnie tworzące zróżnicowany obraz historii, przedstawianej jako określony zbiór, zamknięty na świadectwa pewnych grup. Zebranie historii życia jest więc źródłem wiedzy historycznej, a ponadto zachęca internautów do kolekcjonowania biografii własnych czy swoich bliskich, pokazując, iż codzienne doświadczenie zwykłych ludzi jest ważne i interesujące, a także warte zaprezentowania szerszym kręgom. Ten z lekka terapeutyczny wymiar, choć zazwyczaj sugerowany nie wprost, stanowi główną ideę projektu „Story Corps”, którego podtytuł „Rozmowa życia” („The conversation of a lifetime”) wiele mówi. Projekt ma na celu „uhonorować i uczcić cudze życie poprzez słuchanie” oraz „przypomnieć o wadze słuchania i uczenia się od ludzi wokół nas”⁸.

Wszystkie wymienione inicjatywy bazują na materiałach od użytkowników, jednak w sposób ściśle zorganizowany i w pełni kontrolowany. Obieg zawartości stron nie przebiega, co prawda, wyłącznie odgórnie, ale także nie jest w pełni oddolny i nie umożliwia współpracy przy zbieraniu danych — użytkownicy pełnią jedynie funkcję magazynu poszukiwanych informacji. Krokiem ku ideom Sieci 2.0 jest pełne zintegrowanie użytkowników przy tworzeniu i zarządzaniu zawartością stron. Część projektów osiąga to przez podjęcie współpracy z już istniejącymi portalami społecznościowymi, jak YouTube, Facebook czy Flickr (Wilkowski 2007c). Takie hybrydyczne rozwiązanie pozwala na zachowanie kontrolowanej struktury własnej strony, przy równoczesnym korzystaniu z dobrodziejstw serwisów typu *open source*.

Kilka projektów zrezygnowało jednak z określonej i jawnej kontroli na rzecz bardziej subtelnych metod, znanych z moderacji forów czy globalnych serwisów społecznościowych. Jednocześnie większość z nich, co ciekawe, ogłasza zbliżone manifesty ideologiczne, prezentując się przy tym jako projekty akademickie czy społeczne, podczas gdy w rzeczywistości są one zarządzane przez podmioty komercyjne.

⁶ <http://www.lib.utexas.edu/ww2latinos/index.html> [stan z grudnia 2008].

⁷ <http://chnm.gmu.edu/greekam/index.html> [stan z grudnia 2008].

⁸ <http://www.storycorps.net/> [stan z grudnia 2008].

Niekiedy aspekt komercyjny jest bardziej jawny, jak w przypadku strony „History Album”⁹, zachęcającej użytkowników do dzielenia się wizualiami z przeszłości, które mają szansę się sprzedać (stronę prowadzi Mary Evans Picture Library — bank zdjęć i agencja fotograficzna), w innych wypadkach zaś o komercyjnym tle przedsięwzięcia można dowiedzieć się jedynie szukając organizatora strony lub dopiero z zewnętrznych źródeł.

Wspomniane aspiracje naukowe nie zawsze ograniczają się do zgrabnych manifestów — cel stworzenia interaktywnej bazy danych dla środowisk naukowych, będącej wykorzystywanym zapleczem źródeł historycznych pojawia się w kilku miejscach. Rodzi to pewne wątpliwości natury metodologicznej, od stopnia wiarygodności prezentowanych danych począwszy (brak jakiegokolwiek kontroli materiału oraz gwarancji jakości, jaką daje patronat instytucji badawczych), a na prawach autorskich skończywszy (łatwość dodawania materiałów i mniejszy opór przed partycypacją).

Rozwiązaniem problemu może być przeprowadzenie klarownego podziału między tak zwanymi danymi naukowymi, których wiarygodność zapewnia prestiż strony, a zawartością wytwarzaną przez użytkowników. Taką strukturę ma serwis „Footnote” — miejsce, „gdzie oryginalne dokumenty historyczne są połączone z *social networking*, aby stworzyć prawdziwie wyjątkowe doświadczenie, zawierające opowieści naszej przeszłości”¹⁰.

Przejście od oficjalnej Historii ku subiektywnej i zdecentralizowanej Pamięci występuje w części internetowych projektów, co nie tyle przybiera postać prezentowania biografii czy wypełniania pustych kart przeszłości, ile polega na skupieniu uwagi na fragmentarycznym osobistym doświadczeniu jednostki. Jeżeli biografie czy ustne świadectwa stanowią narracyjne całości, to tutaj następuje zwrot ku pojedynczym komentarzom na temat wydarzeń, ludzi czy sytuacji, analogicznie do wyrażania własnych opinii na forach czy blogach. Zamknięta forma biografii jako całości zostaje wyparta przez subiektywne komentarze.

Na tego rodzaju danych skupiony jest serwis „Memory Archive”¹¹, encyklopedia wspomnień, o bliźniaczej do Wikipedii konstrukcji. Gromadzi on subiektywne relacje na temat „obiektywnie” istotnych wydarzeń czy postaci. Nawiasem mówiąc, interesujące, że oddzielenie pamięci i historii jest tak głębokie, iż potrzebne było powołanie oddzielnej strony, by na Wikipedii pozostała jedynie obiektywna wiedza (trosze o to nie można się dziwić, biorąc pod uwagę problemy z wiarygodnością materiałów oraz niedostatkiem zaufania, którym Wikipedia musiała sprostać).

Wikipedia wspomnień otwiera ostatnią już grupę projektów, czyli serwisów społecznościowych bazujących na potrzebie dzielenia się wspomnieniami oraz

⁹ <http://www.thehistoryalbum.com/> [stan z grudnia 2008].

¹⁰ <http://www.footnote.com/> [stan z grudnia 2008].

¹¹ <http://www.memoryarchive.org/en/MemoryArchive> [stan z grudnia 2008].

włączenia swojej małej, prywatnej opowieści w koleje dziejów historycznych. Cztery portale, które powstały w podobnym czasie, są zorientowane na podobne cele. „Memoloop”, gromadzący wspomnienia, zachęca: „mógłbyś zobaczyć swoją historię jako część wielkiej całości. Nagle nie miałbyś jedynie swojej perspektywy, ale także perspektywę wielu innych”¹². Inny serwis, „Linkory”, tłumaczy: „każdy ma wspomnienia. Dzielimy je z przyjaciółmi i rodziną [...] Linkory to jedyne miejsce, które sprawia, że chwytanie, dzielenie i łączenie wspomnień staje się zabawą”¹³. Kolejny — „Where You There?” — zapowiada, że jest „miejscem, w którym każda opowieść spotka się wreszcie z uwagą, na jaką zasługuje”, a każdy użytkownik „jest współtwórcą wciąż powstającego cyfrowego projektu, zbierającego wspomnienia w łatwo dostępną bazę bogatych materiałów historycznych”¹⁴. Jednak najszerszej omawianym i prawdopodobnie pierwszym tego typu projektem jest „MIOMI. People making history” — portal, który „zbiera wszystkie informacje świata, w tym osobiste historie jak największej liczby osób, i gromadzi je w łatwy w obsłudze sposób”. Celem organizatorów jest „stworzenie stale rozwijającego się zapisu czasu, pozwalającemu każdemu tworzyć historię”¹⁵. Ogląd historyka zostaje dopełniony, a być może nawet wyparty, przez ogląd uczestników zdarzeń — figura naocznego świadka jest bezspornym sposobem na dodanie wiarygodności.

Na każdej z wymienionych stron możemy znaleźć część wprowadzającą, która pełni funkcję misji czy manifestu. Pojawia się zbiór pojęć, jak wspomniana już „historia cyfrowa”, ale także *user-generated history* (historia tworzona przez użytkownika, w skrócie UGH), „historia obywatelska”, „kolektywna” czy „publiczna”, *crowdsourcing* czy wreszcie „historia 2.0”.

Terminem najstarszym jest *crowdsourcing*, czyli podejmowanie zadań tradycyjnie realizowanych przez konkretnego pracownika przez niezdefiniowany i otwarty zbiór ludzi (Howe 2008). Jest to podstawa dla użycia terminu „historia kolektywna”, który oznacza tu po prostu *crowdsourcing* przeniesiony na pole badań historycznych — wspólnota użytkowników wykonuje pracę historyka. Rezultatem jest historia — jeżeli już nie pamięć — złożona z wielu narracji, zebranych wysiłkiem tysięcy użytkowników.

Jak pisał Roy Rosenzweig, wspólnoty zgromadzone wokół konkretnych projektów mogą stać się istotnym wsparciem dla naukowców (Cohen, Rosenzweig 2005), którzy sami nie są w stanie pokonać niektórych problemów badawczych — to mądrość tłumu (*wisdom of the crowd*) ma być szansą na przezwyciężenie wszelkich braków. Historia cyfrowa, termin używany przez Rosenzweiga, jest pojęciem o najszerszym znaczeniu, węższe to, używane synonimicznie, „historia 2.0” i „UGH”.

¹² <http://www.memoloop.com/> [stan z grudnia 2008].

¹³ <http://linkory.com/> [stan z grudnia 2008].

¹⁴ <http://www.wereyouthere.com/> [stan z grudnia 2008].

¹⁵ <http://www.miom.com/> [stan z grudnia 2008].

Główne założenie cyfrowych entuzjastów sprowadza się do przekonania, że wzrost liczby informacji cyfrowych, produkowanych przecież każdego dnia przez miliony użytkowników, pozwoli wkrótce zrozumieć przeszłość. Jedną z wizji cyfrowej przyszłości zakłada zachowanie wszystkiego — niespełniony sen towarzyszący ludzkości od wieków o kompletnym archiwum, mapie w skali 1 : 1, całościowym zapisie historii. Jak pisał Borges: „Z czasem te Niezmierne Mapy okazały się już niezadowolające i Kolegia Kartografów sporządziły Mapę Cesarstwa, która posiadała Rozmiar Cesarstwa i pokrywała się z nim w każdym Punkcie”¹⁶. Tymczasem mamy stanąć przed faktem metodologicznej rewolucji — cyfrowej rewolucji w produkowaniu wiedzy historycznej (Cohen, Rosenzweig 2005). Rewolucji, która może doprowadzić do powstania historii publicznej, a więc obserwowanej, słyszanej, czytanej i interpretowanej przez szeroką publiczność. Publiczny historyk, dzięki wykorzystywaniu nowatorskich materiałów i form przekazu, miałby przekraczać ograniczenia metod używanych przez historyków akademickich.

Według drugiego założenia, *user-generated history*, demokratyczna i inkluzywna, jest w stanie stworzyć bardziej kompletny obraz przeszłości nie tylko ze względu na obfitość materiałów, ale także ze względu na ich jakość. Jej przewaga polega na wyjątkowości materiałów: fotografii rodzinnych, filmów kręconych komórkami, prywatnych dokumentów czy ustnych historii. Ponadto ich twórcy są skoncentrowani na perspektywach zazwyczaj ignorowanych przez tradycyjny obieg historyczny. W historii 2.0 nie obowiązuje spójny narracyjny konstrukt, linearny tok wywodów czy katalogowy porządek danych.

Rewolucja została ogłoszona, radykalna zmiana w metodologii badań historycznych, zdaniem rewolucjonistów, niezmiennych od stuleci, ma nadejść. Jak zwykle rewolucja wywołuje reakcję. Kilku historyków, zarówno z lewa, jak z prawa, przedstawiło mniej optymistyczne scenariusze rozwoju historii w nowych mediach (Cohen, Rosenzweig 2005). Część argumentów odnosi się do niebezpieczeństw związanych z demokratycznym i egalitarnym potencjałem nowego trendu, czyli wskazuje przede wszystkim na brak wyraźnego i weryfikowalnego rozróżnienia między prawdą a fałszem, między ważnym a trywialnym. Z akademickiej perspektywy historyka biografia niekoniecznie jest najważniejszym źródłem danych, choćby w kontekście problemów makrostrukturalnych. Podczas zbierania materiałów w sieci zaś biografia skupia wiele zainteresowania, tym więcej jeśli obfituje w anegdoty czy ciekawostki. Prawa crowdsourcingu są nieublagane — popularniejsze tematy stają się bardziej rozbudowane, mogą być także bardziej wiarygodne (jako zweryfikowane przez większą liczbę użytkowników) (Rosenzweig 2006).

Historyk w tej nowej konstelacji zostaje sprowadzony do roli skrzyżnego archiwisty, niczym na początku w latach pierwszych kroków historii jako nauki.

¹⁶ Jorge Luis Borges, *O ścisłości w nauce*, w: Jorge Luis Borges, *Twórca*, tłum. Zofia Chądzyńska, Krystyna Rodowska, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

Cóż mu więcej pozostaje przy takim przeładowaniu informacjami — skonfrontowany z chaosem nieporównywalnych materiałów pochodzących z różnych źródeł oraz porządków, może jedynie zostać archiwistą bądź wprawnym kolacionerem. Wojna między przedmiotem a podmiotem wciąż trwa i może także na polu cyfrowej historii prorocze okazały się słowa Baudrillarda (2008, s. 46), że: „...w ostatniej instancji mamy do czynienia nie tyle z zawłaszczeniem przedmiotu świata przez podmiot, ile z pojedynkiem między podmiotem a przedmiotem”. Część wątpliwości podnoszonych przez cyfrowych sceptyków straciłaby rację bytu wraz z rezygnacją z przekonania, iż historia 2.0 jest tendencją akademicką czy opcją metodologiczną, na rzecz analizowania tego zjawiska jako ruchu społecznego — dążącego do zdobycia kontroli nad modelami praktykowanej historii.

Tak czy inaczej sami historycy zwrócili uwagę na prywatne doświadczenie, subiektywne wspomnienia jednostek, co z jednej strony może prowadzić do prywatyzacji historii, a z drugiej do sakralizacji jednostkowych opowieści. Obie tendencje, w połączeniu z nadużywaniem technicznej terminologii (fetyzyzację pojęć nauk ścisłych już od dawna można obserwować w humanistyce; Sokal 2004), mogą wytworzyć podejrzaną i ciężkostrawną mieszankę.

Raz jeszcze wróćmy do wątku jakości otrzymywanych materiałów — manipulacja i zniekształcenia są, jak się wydaje, naturalnym rezultatem zgody na heterogeniczność historii, co stwarza drugą grupę problemów. Wielogłos, dopuszczenie głosów zmarginalizowanych i wypartych, stał się wyzwaniem nie tylko dla sceptyków, ale także dla entuzjastów, to co dla jednych było błędnym założeniem, dla drugich okazało się marzeniem ściętej głowy — heterogeniczność nie miała stać się dodatkiem do gładkich manifestów komercyjnych serwisów, lecz nieść ze sobą potencjał subwersyjny.

Przyznanie ważności głosom nieobecny i alternatywnym wersjom wydarzeń oznacza także równość wszystkich narracji bez stawiania jakichkolwiek ograniczeń. A w konsekwencji — pełną inkluzję, także dla radykalnych stanowisk i wolną drogę dla rewizji historii oficjalnej. Wprawdzie puste karty historii rzeczywiście są wypełniane wraz z nieuniknionymi przesunięciami interpretacyjnymi, jednak w bardzo konkretnych ramach, które mogą być definiowane przez doksię czy hegemonię, zależnie od preferencji. Istota rzeczy leży w niemożności przekroczenia teoretycznie otwartych granic. Głosy, z jakimi można spotkać się w wymienionych projektach, są poprawnymi opowieściami uprzejmych użytkowników. Kontrast między odważnymi manifestami głoszonymi na wstępie każdej ze stron internetowych a ich zawartością nie powinien dziwić. Być może to właśnie przez nie cały subwersyjny potencjał zostaje rozbrojony. Potencjalnie wywrotowe, osławiają cały swój rewolucyjny ładunek — ubrany w powszechnie akceptowalne postulaty staje się jeszcze jednym elementem obowiązujących reguł.

Rezygnacja z monopolu na prawdę, na rzecz jej wielości, wydaje się czymś odmiennym od realnej rewizji akceptowanych wersji historii. Fałszywa różno-

rodność daje równie fałszywe nadzieje. Spektakularnej rewolucji nie będzie. Ponad dekadę od jej ogłoszenia przewidywania obu stron okazały się mocno przesadzone. Jednak zmiany następują, a technologiczne zaplecze wraz z rozwiniętymi formami przekazu daje coraz liczniejsze możliwości. Nawet jeśli „kultura nie upadła, a raj nie nadszedł” (Cohen, Rosenzweig 2005), niejako ponad teoretycznymi dysputami, zmiana nadeszła — w tym momencie miliony internautów siedzą przed komputerami opracowując, przesyłając, redagując kolejne miliony informacji. Jak nawoływał Rosenzweig, być może jest moralnym obowiązkiem i zawodowym wyzwaniem historyka, aby zaangażować się w zmiany, rozwijać i ulepszać ich rezultaty (Cohen, Rosenzweig 2005).

Batalia o istotę przemian i rolę naukowców obejmuje nie tylko historię, ale całość nauk społecznych. Obowiązek włączenia się w nurt zmian, próby jego ukierunkowania, podnoszenia jakości materiałów, spoczywa być może na barkach elit symbolicznych w ogóle, jednak dla nauk społecznych historia 2.0 niesie dodatkowe interesujące zagadnienia. Poza samymi bazami danych i zapleczem materiałów, których użycie byłoby analogiczne jak przy postaci historyka-archiwisty czy kolacionera; istnieje ponadto wiele kwestii badawczych: od procesu konstruowania ram społecznej pamięci, przez sposoby formułowania wypowiedzi, selekcję danych, aż do analiz grup społecznych. Ogromny wysiłek internautów na całym świecie wydaje się spełnionym snem socjologów zajmujących się dokumentami osobistymi i biografią. Żaden konkurs pamiętnikarski czy międzynarodowy program badawczy nie mógł dać takiego bogactwa źródeł. Przy zachowaniu świadomości kontekstu i czujności metodologicznej internetowe zasoby mogą stać się materiałem do badań zarówno nad formą, jak i treścią przekazywanych historii i wspomnień. Do ery cyfrowych socjologów jeszcze daleko, a więc bez poczucia zagrożenia, jakie może odczuwać tradycyjny historyk, analogowi socjolodzy mogą czerpać do woli z internetowych zasobów.

BIBLIOGRAFIA

- Ayers Edward L., 1999, *The Pasts and Futures of Digital History*, University of Virginia, Virginia.
- Baudrillard Jean, 2008, *Słowa klucze*, tłum. Sławomir Królak, Sic!, Warszawa.
- Bernstein Adam, 2007, *Digital Historian Roy A. Rosenzweig*, „Washington Post”, 13 października.
- Castells Manuel, 2007, *Spółeczeństwo sieci*, tłum. Mirosława Marody i in., PWN, Warszawa.
- Cohen Daniel, Roy Rosenzweig, 2005, *Digital History: A Guide to Gathering, Preserving, and Presenting the Past on the Web*, University of Pennsylvania Press (wersja internetowa: <http://chnm.gmu.edu/digitalhistory/index.php>).
- Howe Jeff, 2008, *Crowdsourcing: Why the Power of the Crowd Is Driving the Future of Business*, Crown Business, New York (<http://crowdsourcing.typepad.com/cs/2008/06/chapter-8-the-i.html>).

- Ketelaar Eric, 2003, „Cyfrowe życie” w *Archiwum dla ludzi*, „Archives and Manuscripts”, t. 31, nr 2 (listopad).
- Kingsbury Alex, *Making History*, „USNews” (<http://www.usnews.com/articles/news/national/2007/09/14/from-soldiers-to-disaster-survivors-people-share-their-stories-in-oral-history-collections.html>).
- Mihm Stephen, *Everyone's a Historian Now*, „Boston Globe” (http://www.boston.com/bostonglobe/ideas/articles/2008/05/25/everyones_a_historian_now/?page=full).
- Natividad Angela, *Beyond Web 2.0, Here's History 2.0. Are We Ready?*, „CMSWire” (<http://www.cmswire.com/cms/industry-news/beyond-web-20-heres-history-20-are-we-ready-001110.php>).
- Pschetz Larissa, 2008, *{hi}stories: supporting user generated history*, ACM, Nowy Jork.
- Rokuszewska-Pawełek Alicja, 2002, *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków — analiza biograficzna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Rosenzweig Roy, 2006, *Can History Be Open Source? Wikipedia and the Future of the Past*, „The Journal of American History”, t. 93, nr 1.
- Sokal Alan, Bricmont Jean, 2004, *Modne bzdury. O nadużyciach nauki popelnianych przez postmodernistycznych intelektualistów*, tłum., Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Shown Mills Elizabeth, 2003, *Genealogy in the „Information Age”: History's New Frontier?*, „National Genealogical Society Quarterly” nr 91, s. 260–277.
- Szczepański Jan, 1973, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Wilkowski Marcin, 2007a, *User Generated History? Miomi.com — kolejny krok w kierunku historii kolektywnej*, „Historia i media” (<http://historiaimedia.org/2007/09/21/user-generated-history-miomicom-kolejny-krok-w-kierunku-historii-kolektywnej/>).
- Wilkowski Marcin, 2007b, *Prawie jak Historia 2.0 — Keesing's World News Archives*, „Historia i media” (<http://historiaimedia.org/2007/07/21/prawie-jak-historia-20-keesings-world-news-archives/>).
- Wilkowski Marcin, 2007c, *Veterans History Project w Internecie — dobry kierunek, stare myślenie*, „Historia i media” (<http://historiaimedia.org/2007/07/23/veterans-history-project-w-internecie-dobry-kierunek-stare-myslenie/>).
- Wilkowski Marcin, 2008, *William J. Turkel o perspektywie digital history*, „Historia i media” (<http://historiaimedia.org/2008/07/21/william-j-turkel-o-perspektywie-digital-history/>).
- Włodarek Jan, Ziółkowski Marek, 1990, *Metoda biograficzna w socjologii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.

*

- Jak zbudowano MIOMI?* „Magazyny internetowe”, 17 października 2008 (http://serwis.magazynyinternetowe.pl/artukul/4375,1,1881,jak_zbudowano_miomi.html).
- Memolooop.com — znów kolektywne opisywanie przeszłości*, „Historia i media” (<http://historiaimedia.org/2008/01/23/memolooopcom-znow-kolektywne-opisywanie-przeszlosci/>).
- WereYouThere.com — znów społecznościowe opisywanie historii*, „Historia i media” (<http://historiaimedia.org/2008/08/12/wereyoutherecom-znow-spolecznosciowe-opisywanie-historii/>).

HISTORY 2.0 — NEW MEDIA AND THE PAST:
ON THE FRINGES OF SOCIOLOGY OF MEMORY

Summary

The article deals with the changing customs connected with the phenomenon of death that has been understood and experienced in a different way in traditional, modern and post-modern society. Today these changes appear in a new context — the Internet. Like many issues important to every individual, the subject of death has got many virtual representations. The authors have confined their analysis to three aspects of the presence of this issue on the Internet, and three types of Internet sites. They focus on: a) the blog of a man dying from cancer, that is on the experience of dying in the virtual presence of others; b) the assistance and emotional support given by Internet groups to parents in the critical situation of their child's death; and c) the virtual cemetery as a way of commemorating our nearest and dearest. The examples under discussion show that the need for finding consolation after the death of a close person has not changed over the ages and the Internet only provides other forms of its satisfaction.

Key words/słowa kluczowe

biographical material / materiały biograficzne; memory of the past / pamięć przeszłości;
historical source / źródło historyczne; the Internet / internet